

Potrzeba bycia razem, co by stodoła wytrzymała a czas gra na niekorzyść. O spektaklu L'empereur słów kilka.

Nie ukrywam, że jest ciężko. Ludzie napierają by wejść na spektakl, a mi zostało tylko czuwanie przy oknie, ewentualnie siedzenie w przejściu. Miejsca się trochę zwolniło, bo podobno, ktoś nie wytrzymał, do tego jakieś dziecko miało słabszy moment. Jestem pomiędzy dwoma światami. Spektakl trwa. Spektakl? Ja już nie wiem co widzę. Bardzo dużo się dzieje.

Chciałbym, aby osoba czytająca ten tekst miała świadomość tego, że nie byłem najlepszym widzem. Nie udało mi się zobaczyć wszystkiego. Siedziałem na skraju światów, w których niestety żaden nie był dla mnie dobry. Ilość historii, bodźców, wpadek technicznych - to wszystko przekroczyło stan alarmowy. A przecież twórcy chcą zawalczyć o dobro, człowieka, autentyczność.

Na scenie są ludzie. Ludzie, których los umiejscowił we wspólnej przestrzeni. Na pierwszy rzut oka wszyscy dobrze się bawią. Wspólne tańce, śpiewy. Coś jednak jest nie tak. Niepokój, lęk, zło.

Chciałabym powiedzieć, że napięcie historii, emocji, barw, talentów, wrażliwości, a w końcu osobowości nie powinno się mieścić w tak małej przestrzeni. Buntowałam się w trakcie tak wiele razy. Wielokrotnie słuchałam, śmiałam się, ale też obserwowałam innych zgromadzonych. Czułam opresję bliskości i bezsilności.

Spektakl bez wątplenia buduje więzi międzyludzkie. Wierzy się w to, że na scenie jest grupa, żytych ze sobą ludzi, która w imię walki o lepszy świat spotkała się na scenie. Jak wiemy spotkania lubią się przedłużać. Dobrze, by w tych spotkaniach zadbać o siebie. Część z nas już wie, że dwie godziny w pozycji siedząco-kucająco-przygniecionej mogą wpłynąć na jakość spotkania.

Wierzmy w takie spotkania. Teatr staje się przestrzenią do wypowiedzi, walki o wspólną sprawę. W tej wspólnej walce należy pamiętać o balansie, ilości, proporcjach - zupełnie jak z pieczeniem tortu. Ważne, by tym tortem dzielić się z innymi.